



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS

26168

cm

Mag. St. D.

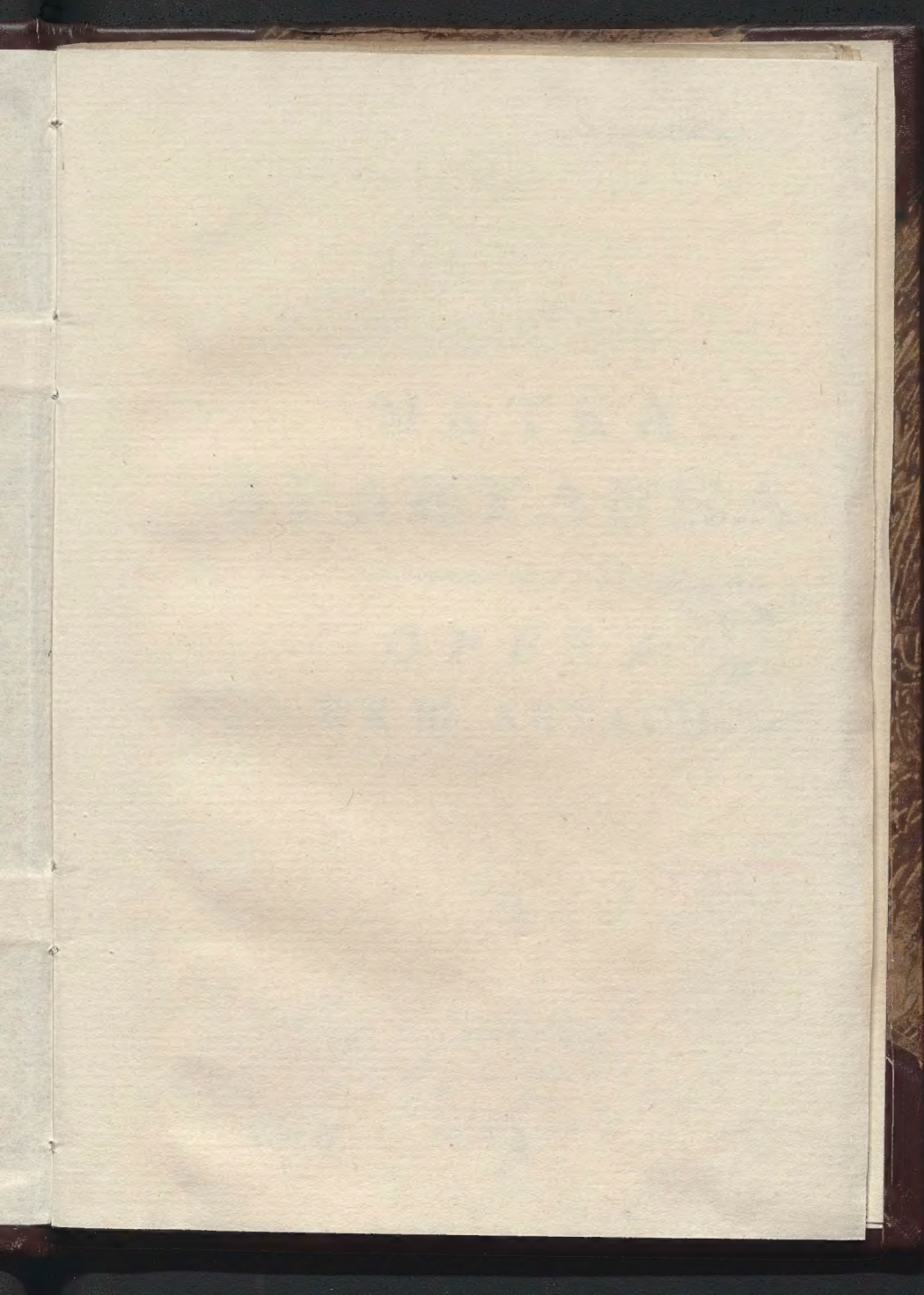
1

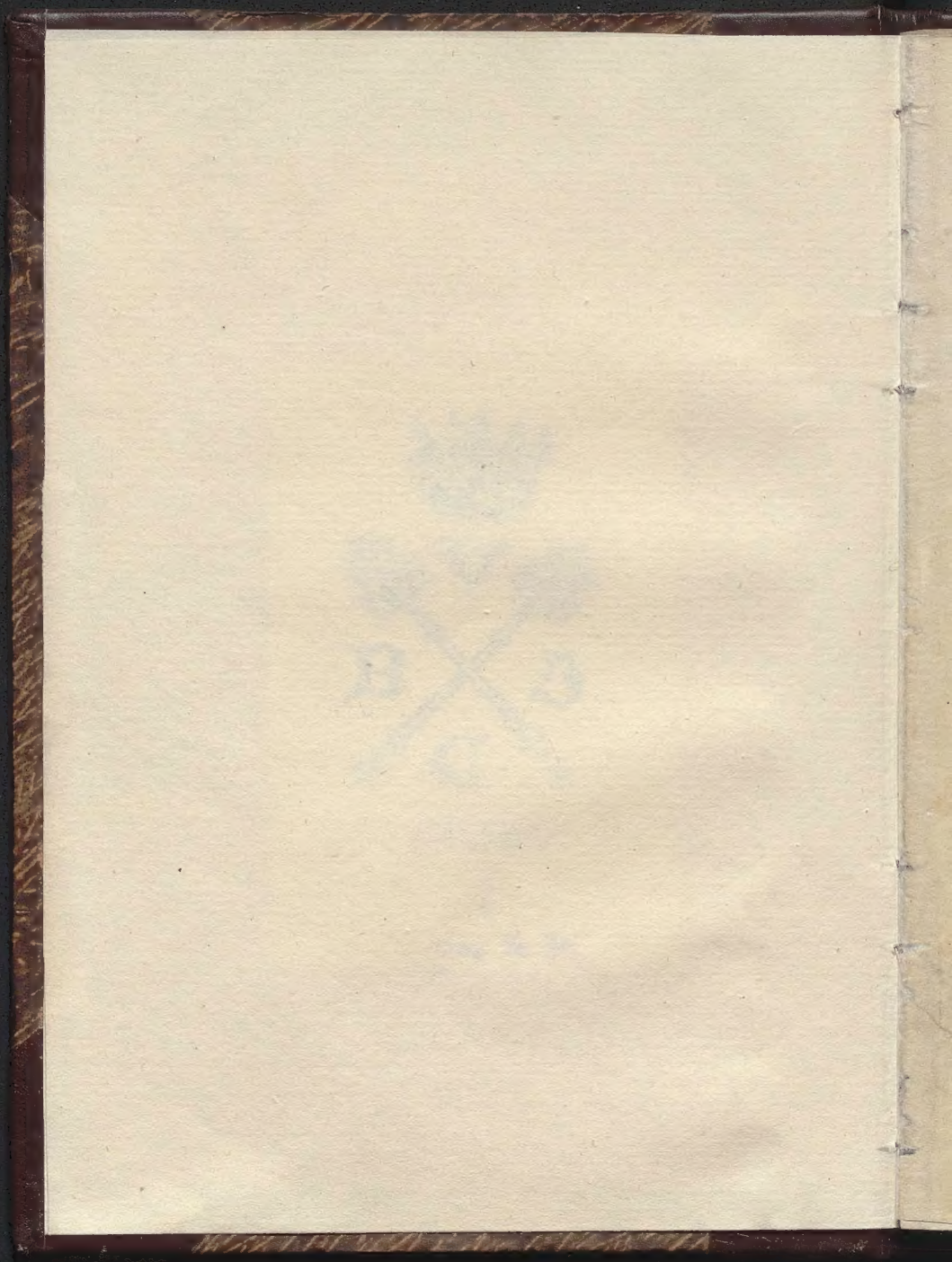


26168

1

Mag. St. Dr.





MATKA
SPARTANKA.

~~~~~  
OPERA  
WE III. AKTACH.



*Dr. Aymer*

Tom II.

A



## O S O B Y.

---

TEONA, ze krwi Heraklidów.

LIKANOR, syn starszy. }

KLITON, syn młodszy. } Teony.

TELEZYLLA, córka. }

LEUCYPPE, kochanka Likanora.

HELOT, niewolnik.

26168. I C H O R T.

Oyców. — Matek.

Dziewcząt. — Chłopców.

Kapłanów. — i Ludu.

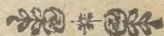
---

SCENA w Sparcie, w przyślonku Marsa.

## Do Czytelnika.

TO dzieło Imaginacyi, słoſowane do właſciwego charakteru i obyczajów Sparty, dać znać w lekkim ryſunku; i iak oboia tam płeć tchnęła ſzlachetney duchem wolności, i iak każdy wiek (podług praw Likurga) równie zagrzany, dążył do męstwa i chwały ſwego narodu. Wyobrażenie ieſt tu wojny Spartanów z Tebanami, którym poſiłkują Argolce: tych LIKANOR, za ſprawą Matki ſwoiey, zwycięża. — Czynnoſć tey caley ſztuki utrzymuie ſwą przewagą TEONA: dać ſię dla niey ten wzgląd i różnica, iako idący ze krwi Heraklidów, czyli Herkuleſa potomków, królewſkiey w Sparcie familii.

Honor nayeſzczeſliwſzy uczyniła tey ſztuce *Xżna Generałowa Ziem Pod.* grawſzy ją z ſynami ſwemi po kilka-kroć, na teatrze ſwoim Puławskim, przed licznym zgromadzeniem obywatelów. (TEONĘ dała widzieć *Xiężna Jeymoſć ſama*, LIKANORA *Xżę Adam*, KLITONA *Xżę Konſanty*, ieſy ſynowie; TELEZYLLĘ J. P. Alex. Narbuttówna *Podkomorz. Lidzka*, LEUCYPPE ſioſtra ieſy J. P. Dembowska *Rotmiſtrzowa*, HELOTA J. P. Rembieliński) Wyſokim tey Pani uczuciom, ſzykownemu Jey rozrządzeniu w chórach, w ſtroiu i ozdobie teatru; tudzież trafnoſci Udawców i Muzyce (roboty J. P. Leſſla) do ſłów ſzczeſliwie ſłoſowanej, winienem rozgłos tey ſztuki.





---

---

**SPARTANKA**

z Teatru Puławskiego  
*przytomnemu tam z synem swoim*

J. W. Jmci Panu

STANISŁAWOWI POTOCKIEMU

*Woiewodzie Ruskim*

ofiarowana jest w te słowa:

---

---

CO idziesz Cnoty drogą, i prowadzisz syna,  
Któremu miłość kraju, miłość jest iedyna;  
Oto *Matka Spartanka*, tchnąc w równym sposobie,  
Komuż czuley się wyda, ieżeli nie Tobie?



MATKA





# MATKA SPARTANKA.

~~~~~  
AKT PIERWSZY.

SCENA I.

TELEZYLLA i LEUCTPPA.

TELEZYLLA.

„**N**ASTĘPUJE dziś wyprawa:
„Stoi wojsko już pod szykiem.
„Całość Sparty, cześć i sława
„Jednostaynym brzmi okrzykiem.

A 3

LEU-

LEUCYPPA.

- „ Serce moje któż otrzyma?
„ Oto temu jest otwarte,
„ Który w sobie zdrady nima,
„ A mnie kocha tak, iak Spartę.

TELEZYLLA.

- „ Jak na polu słós potężny,
„ W którym ogień wielki pała:
„ Tak Spartanów orszak mężny.
„ Hasłem cnota, celem chwała!

LEUCYPPA.

- „ Gdzież waleczny ów młodzieniec,
„ Co Spartanę kochać może?
„ Gdy laurowy zyszcze wieniec,
„ Ja do lauru przypnę różę.

Obiedwie.

- „ Idzie na plac młodzież nasza.
„ Otoż to jest piękna pora,
„ Która do chwały zaprasza
„ I naszego Likanora!

SCENA II.

Też same, i KLITON.

KLITON.

Uż nieprzyjaciół nad granicą stoi:
Sparta, co żywo, chwytą się do zbroi.
Błąk w oczy zewsząd bić od orężów;
Aż miło spóżyć na walecznych mężów.
Grozą Tebanie, ufną w strasznym tłumie:
Ale Spartańczyk lękać się nie umie.
Więcej do bitwy zda się mieć ochoty,
Im są liczniejszy nieprzyjaciół rot.
Wre w nim chęć sławy; aż mię zazdrość bierze,
Jak męstwem nasi pałają rycerze!

TELEZYLLA.

A nasz Likanor, czy z drugimi razem?
Czy już na placu?

KLITON.

Za matki rozkazem,
Cześć oddać bogom poszedł do kościoła,
Z odwagą serca i z pogodą czoła.
Zazdrość mię wzięła, gdy z domu wychodził:
Czemużem ja to później się urodził?

Arya.

Arya.

- „ Czemuż to lata moje
 „ Sił do serca nie dały?
 „ Niech mi podadzą zbroję:
 „ I ja chcę szukać chwały!
- „ Pójdę na miecze, na grotę:
 „ Mars mię powiedzie.
 „ Gdzie Bóg ten szykuie rotę,
 „ Stanę na przedzie.
 „ On wodzem kraiu naszego,
 „ A iam Spartańczyk: dość tego!
- „ Czemuż to lata moje
 „ Sił do serca nie dały?
 „ Niech mi podadzą zbroję:
 „ I ja chcę szukać chwały!

S C E N A III.

Ciż sami, TEONA i HELOT.

TEONA.

ODWAŻNYM zawsze wygrana się zdarzy.
 Klitonie! zkąd ci ten ogień na twarzy?

KLI-

KLITON.

Matko! mam serce, i chcę szukać sławy:
Niech idę na plac.

TEONA.

Toś mi syn mój prawy!
Jeszcze żyjemy, i kray nasz nie zginie,
Póki duch taki pała w Spartaninie.
Ale, mój synu! tyś jeszcze za mały:
Czeka i ciebie plac obszerney chwały.
Tym czasem ucz się uzbraiać z przykładów
I braci mężnych i sławnych pradziadów.

do Telezylly i Leucyppy.

A wy, dziewczęta, czego tu stoicie?
Idźcie, los kraiu i nas wszystkich życie
Niebom poruczyć: pójdźcie do świątyni,
Gdzie Bóg nasz z mieczem, à z tarczą Bogini

do Klitona.

Klitonie! niech już Likanor przybywa:
Powiedz, że czekam na niego troskliwa.

do Helota.

Ty donieś Oycom, że już właśnie pora
Uzbroić na plac mego Likanora.

Tom II. B SCE-

SCENA IV.

TEONA sama.

JAKAŻ tu dla mnie i rokosz i trwoga!
Dwoiaka, widzę, przed moim synem droga,
Sławy, lub hańby: gdy na tę truchleię,
Przecież o tamtej większą mam nadzieję.
On moim synem!.. z dziecinnego wieku
Męstwo z tych pierśi w samym wysał mleku,
Pod prawem cnoty wiek hartując młody,
Czym jest, i czym? dał widzieć dowody.
To być nie może, by tę cechę zmazał,
Którą ja dała, z którą się odkazał:
By honor z serca miał teraz wygładzić,
A mnie i Spartę i sam siebie zdradzić.
Oczyzno! matko nas wszystkich iedyna,
Takiego tobie dziś oddaę syna.

recitativo.

- „Oczyzno! twoie to tchnienie
„Nieci szlachetne w sercach płomienie!
„Droższe są twoie te niskie zagrody,
„Siedliska cnoty, à rzeźwey swobody;
„Niż

„ Niż owe złote Persów pałace,
„ Łez niewolniczych prace:
„ Gdzie gnuśna nędza
„ Zgina przed Pychą kolana;
„ I życie w smutney hańbie przepędza,
„ Więżami skrępowana.

Arya.

„ Czuli to dobrze nasi przodkowie,
„ Gdy swe dla ciebie łożyli zdrowie!
„ Dusza ich tobą natchniona
„ W tobie swych ozdób szukała:
„ Ta ziemia, ta wolność, ta chwała
„ Krwią ich, krwią drogą kupiona!

SCENA V.

TEONA, LIKANOR, i KLITON.

LIKANOR.

Idąc z ochotą, gdzie powinność woła,
Przed twe oblicze powracam z kościoła.

TEONA.

Jużeś to gotów do piękney wyprawy,
Gdzie ia pociechy z twoiey czekam sławy?
Ządasz iey?

LIKANOR.

Oczy niech będą świadkami.

TEONA.

Synu mój! oto jesteśmy tu sami...
I coś mam wyrzec ku twoiej ozdobie,
Czegom po stokroć już nie rzekła tobie?
Radabym jeszcze natchnąć cię goręcej:
Kocham cię, synu! lecz Oyczyznę więcej.
Oyczyzna i serc i dóbr naszych pani:
Ty u mnie jesteś i po nią i dla niej.
Skoś iey nie wart, nie jesteś mym synem:
Nie jesteś: ani zów się Spartaninem!
Cóż na to?

LIKANOR.

Matko! przy powinnym względzie,
Serce to moje za odpowiedź będzie...
Tobie, i Sparcie, i całemu światu.

TEONA *do Klitona*.

Czuiesz to?

KLITON.

Czuię; i zazdrość bratu!

SCE-

SCENA VI.

*Ciż sami, i CHOR OYCÓW
z bronią przystępujących.*

CHÓR OYCÓW.

„ **O**To Spartańskie narzędzia sławy:

„ To naszych swobód obrona!

„ Już są świadome Marsowey sprawy,

„ I znaią mężnych ramiona;

„ Przez których samiż Tebanie znaią,

„ Z kim się bić maią.

„ Niechayże ten dar drogi

„ Przyimuie tego ręka;

„ Co nie zna w sercu trwogi,

„ I śmierci się nie lęka.

„ Inaczey nie rufz!.. z tym trzeba słynać:

„ Z tym żyć, lub zginąć!

TEONA.

Szanowni Oyce! za których przykładem,
Ma mój Likanor pójść wybitym śladem;
Wy, którym Sparta całość winna swoją!
Pozwolicie, niech ia sama go uzbroię.

LIKANOR. (*na stronie*)

Duch iakiś we mnie nieznany wstępuje:
Ogarnia ferce, zapala, przeymuie!

TEONA. (a)

Oto masz zbroję. znaiona jest tobie:
Pełzałeś po niej w niemowlęcey dobie.
Wiesz, po kim bierziesz? Agis iey używał;
Agis w niej mężnie bił się i wygrywał.—
Całuy ten szyszak. niech go czuie cnota:
Zdobiał on niegdyś głowę Kleombrota.—
Przypasz z odwagą ten oręż do boku.

LIKANOR. (*dobywszy*)

Trochę za krótki.

TEONA.

To ty przyday kroku.

Dziad twój nim pędzał razem do tyłiąca.
A tę rdzę niechay krew zmyie gorąca.—
Ta włócznia Persów gromiła przed laty.—

Otoż

(a) *Teona* tu od każdego z podających Oyców bierze
broń, i uzbraia syna. *Agis* ieden z Królów Spartańskich:
było ich tego imienia kilku. *Kleombrot*, wódz sławny.

Otoż i tarcza. z tą powruć, lub na tey.
Staw się, iak ten lew; iak się Ociec sławił:
Tobie ją w świętym dziedzictwie zostawił. —
Jużes uzbroion! idź teraz z honorem,
Gdzie Bóg odwagi powiedzie swym torem.
Idź; i to pokaż, czego twa krew warta,
Czego ia pragnę, i co każe Sparta.

LIKANOR.

Idę. to ramię, które Mars prowadzi,
Ciebie i Sparty zapewne nie zdradzi.

SCENA VII.

CHOR OYCÓW.

I. z Oyców.

MŁODOŚCI! poro szczęśliwa,
Gdzie siłom służy krew żywa.
Ah! gdyby uszła bez chwały
Droga nam twoja strata;
Cóżby za korzyść miały
Te siwe nasze lata?

Twoja to chluba, że za oyców śladem
I my jesteśmy dla synów przykładem.

CHÓR.

CHÓR.

„ Ojczyzno!

„ Zapal krew naszej młodzieży,

„ Jak się Spartanom należy.

„ Kto twego ognia nie czuie,

„ Komu dla ciebie praca

„ Roskoszy nie sprawuie;

„ Niech się do nas nie wraca.

„ Jeśli haniebnie nas i ciebie zdradzą,

„ Te jeszcze serca zginąć ci nie dadzą.



MATKA



M A T K A S P A R T A N K A .

A K T D R U G I .

S C E N A I .

TEONA i CHOR MATEK.

CHÓR MATEK.

„ **J** Uż woyna: iuż się zcieraia.
„ Huk, wrzawa idzie po ziemi:
„ Broń szczęka, strzały świstaia.
„ Micyże opiekę nad niemi
„ Ty, wodzu naszych młodzianów,
„ Ty, Boże Spartanów!

Tom II.

C

TEONA.

TEONA.

Nie trwoźmy sobą. tam więcej oręża,
Tu serca: męstwo, nie mnóstwo zwycięża.
Synowie nasi nas i siebie bronią:
A mężne lwiąta stada zwierząt gonią.
I cóż naiezdnik przeciw takim pocnie?
Za nami boskie stanęły wyrocznie:
Nam są przychylne i ptaków przeloty,
I owe szczęsne z błyskawicą grzmoty.
Wszak widziałyście przy naszych wyprawie,
Jak orzeł lecąc, pędził dwa żorawie.
Ale naypewniey wróży nam zwycięstwo
Miłość Ojczyzny i Spartańskie męstwo.

CHÓR MATEK.

- „ Biycie się, rzeźwi młodzieńce!
„ Wdzięczne gotuie wam wieńce
„ Ojczyzna luba.
„ Biycie się, nasi synowie!
„ Wy kraiu twierdza i zdrowie,
„ Wy nasza chluba.

SCENA II.

Też same, i HELOT.

HELOT.

JAM Helot. mogęż powiadać przed wami,
Co się tam dzieie miedzy rycerzami?

CHÓR MATEK.

Powiadaj.

HELOT.

Naprzód, iako deszcz, spadały
Razem z obu stron wypuszczone strzały:
Aż plac zaćmiły. trąb wrzawa, szcęk broni,
Szum, kołat wozów, krzyk i rżenie koni.
Nuż z tamtej strony rzucą się tu razem:
Ale młódź wasza zparła ich żelazem.
Tu w ręcz poczęto. wnet oręż z orężem,
Tarcze z tarczami, mąż z przeciwnym mężem.
Jakaż rzeź potym! iakie krwi rozlanie!
Z kim sprawę mają, poczuli Tebanie.
Trwoga tam teraz i popłoch. z tey góry
Patrzyłem na to.

TEONA.

A z naszych tam który
Czy nie unikał?...

C 2

HELOT.

HELOT.

Co! bitwy unikać?

Waszych rzecz tylko mężnie się potykać:
 Gromić, lub ginąć. Oto na me oczy
 Widziałem, iako młodzieniec ochoczy
 Pędzał Tebany błyszczącym żelazem,
 Jak iastrząb ptaki. tłum go straszny razem
 Obłkoczy zewsząd: on stanął, iak wryty.
 Gdy żaden nie śmie; strzałą w kark przesyty
 Poległ na tarczy, iak kwiat na pokosie.

CHÓR MATEK.

Któryż to?...

HELOT.

Pcon.

I. z MATEK.

O szlachetny losie!

Donieś tam, synu! gdzie przodkowie twoi,
 Ze ieszcze męstwem oyczyzna ich stoi.

HELOT.

A cóż o mężnym powiem Hippodamie?
 Gdy karki zmiata, gdy załępy łamie;
 W głąb się zapędził, tam siejąc mord frogi,
 Bronią

Bronią przy trupach zwickał sobie nogi.
Potknął się: à w tym zgraię go napadły;
I hurmem w koło, iako rój, obfiadły.
Otrząśł się, iak lew: à w pośrzod tey matni,
Siły Spartańskiey dał dowód ostatni.
Machnął kilkakroć, i ów tłum pokonał:
Ale krwią zlany, sam upadł i skonał.
Zdumieli wszyscy nad tym iego czynem,
I takim zgonem.

II. z MATEK.

Moim on był synem!

HEŁOT.

Naybardziey nasi strzegą swej granicy:
Jeszcze nie byli za nią przeciwnicy.
Spartanie, iak mur. rzucano się hurmem,
Aby gwałtownym ten mur przebić szturmem.
Lecz nie odbitym sławali odporem
Hoży Antymak z dzielnym Elpenorem.
Legli obydwu po tyfiącznych ranach!
Jakby kto ogniem rzucił po Spartanach.
Śmierć tamtych nowym zapalem ich męstwa,
I ostrym bodźcem prętszego zwycięstwa.

C 3

III.

III. z MATEK.

Zginał Elpenor. żal mi go! co mówię?
Niech zginał. iefzcze są mi dway synowie.
Merop, brat iego, zemścić się wnet leci:
Niech i ten zginie, zaśląpi go trzeci.

IV. z MATEK.

Jam zaś straciła w moim iedynaka!
Cała niech Sparta mści się Antymaka.

TEONA.

A mój Likanor?...

HELOT.

Jako błyskawica!

Gdzie zręczna iego zamachnie prawica,
Pękaią tarcze i włócznie i miecze:
Temu kark utnie, tego pchnie, tam siecze.
Śmierć rozrzucając pomiędzy Tebany,
Jakby Mars drugi, sam dotąd bez rany.
Za nim młódź infza uciera się śmieie:
A on im wszystkim dowodzi na czele.

TEONA.

Niech będzie Bogom i Oyczyźnie chwała!
Tegom się zawsze po nim spodziewała.

CHÓR

CHÓR MATEK.

„ Polegli nasi synowie!
 „ Otworcie nam święte bramy:
 „ Niech matek serca widzą Bogowie,
 „ Które nad synów kochamy
 „ Oyczyzny zdrowie!
 „ Jey miłość żal nasz osładza,
 „ Jey wolność stratę nadgradza.
odchodzą.

SCENA III.

TEONA, TELEZYLLA i LEUCYPPA.

TEONA.

JA tu zaczekam. — O mój synu miły!
 Kończ, iakoś począł... Gdzieżeście to byli?
 Co słyhać?

TELEZYLLA.

Dotąd wszędzie powiadaia;
 Ze nasi gromią, Tebanie pierzchiaia.

TEONA.

I mój Likanor (iako ogłos mam świeży)
 Też po Spartańsku, na czele młodzieży,
 Mężnie się stawia. wszelakom troskliwa:

Boć

Boć nie początek, lecz koniec wygrywa.
Dziewczęta moje! wy tego nie wiecie,
Co to być matką: co to u niey dziecię!

Arya.

- „ Serce moje na przemiany
„ Strach z nadzieją pomieszany
„ Razi, przeżytnie.
„ Jego honor, moja chluba:
„ Jego hańba, moja zguba!
„ To jest, co czuję;
„ Co z tego dwoyga syn mi gotuje.

TELEZYLLA.

Mnie, iako siostrę, obchodzi los brata.
I iaka tylko wieść po mieście lata,
O nim się pytam; o nim rada słyżę.
Zawszem troskliwa, iak się on popiżę?
Jakaż mam śłodycz, i iakież wesele:
Likanor, mówią, wszędy jest na czele!

Arya.

- „ O nieba! chrońcie go
„ Od zguby i od nieślawy!

„ Staie

„ Staie mi w oczach bóy krwawy:
„ Widzę tam brata moięgo...
„ O nieba! chrońcie go
„ Od zguby i od nieślawy!

TEONA.

A ty, Leucyppo?

LEUCYPPA.

Moia myśl kryioma,
I temu tylko sercu ieśt wiadoma:...
Alem Spartanka, i dotąd niczyiam.
Bądźże Spartanin, komu szczerze sprzyiam!

Arya.

„ O ty mój luby! któremu
„ Chcę żyć samemu.
„ Póydą me oczy za tobą,
„ I umyśl w tenczas tobie otwarty;
„ Kiedy się ślaniesz ozdobą
„ I serca tego i Sparty.
„ Szczęścia moięgo ciąg trwały
„ Od twoiey chwały!

S C E N A IV.

Też same i KLITON.

TEONA.

KLITONIE! co tam Bogowie nam darzą?

KLITON.

Likanor idzie!

TEONA.

On! à z iaką twarzą?

KLITON.

Z mężną, iak zawsze: cały krwią spryskany.
 Ogień mu w oczach! lecz coś pomieszany:
 Szedł, i wracał się.

S C E N A V.

Też same, LIKANOR i KLITON.

TEONA.

Jużeście wygrali?

LIKANOR.

Mało co brakło... Jużeśmy plac złali
 Krwią nieprzyaciół: iuż z tylu tysięcy
 Groźnych Tebanów nie sławało więcej
 Nad pięćset ludzi; co tylko ze strachem

Przed

Przed naszych mieczów znikali zamachem.
Goniąc, iak trzodę, gdyśmy resztę cięli;
Z nagłym posiłkiem Argolce stanęli.
Ci nas odparli. nowy lud i siła:
A nas dniem całym walka wycieńczyła.
Jednak naprzeciw po rycersku stałem:
I choć znużeni, miejsca im nie dajem.
Ale zuchwały Argolczyk potężnie
Bił na naszych. wielu legło mężnie:
Sam wódz zraniony.

TEONA.

I tyś plac porzucił,
Byś tą nowiną nas wszystkich zasmucił?
Z takąż iani ciebie zbroiła nadzieją?...
Ty tu, gdy bracia resztę krwi swej leją?

LIKANOR.

Pełnię ich wolą. onieć mnie wysłali,
Donieść to Oycom, by wsparcie im dali.

TEONA.

Ciebie wysłali! toś ieno wart tego,
Zebyś był wieścią nieszczęścia naszego?
Nogi masz tylko, nie serce. ô wstydzie!
Sparto! ku teyże ty przyszedł ohydzie,

D 2 Ze

Ze się na synach oycowie zdradzili?...
 Jak to! wy chcecie, by się za was bili?

TELEZYLLA.

Bracie, coś zrobił?

LEUCYPPA.

Nie dba o me serce.

LIKANOR:

Leucyppo!...

TEONA *do Klitona*.

Ty, choć nie ćwiczon w żołnierce,
 Zastąp go. (b)

LIKANOR.

Czekay; zastąpisz, iak zginę:
 ci wzór męstwa i zemsty przyczynę.

Arya.

„ Marcie! znasz serce moje.
 „ Biorę za świadki tę spryskaną zbroję,
 „ I ten miecz, com go we krwi spłukał;
 „ Zem sławy szukał!
 „ Sława me dobro iedyne:
 „ Z tą ia i dla tey niech zginę!

SCE-

(b) Tu *Kliton*, żywo kwapiąc się, powiedzieć może:
Lecę! to słowo dla ściśłości rymu opuszczone.

SCENA VI.

TEONA, TELEZYLLA, LEUCTPPA,
i Chór Dziewcząt.

I. z DZIEWCZĄT.

AH! nieprzyjacieli...

II. z DZIEWCZĄT.

Sparta już upada!..

III. z DZIEWCZĄT.

Spicz na rynek cała Oyców rada.

CHÓR DZIEWCZĄT.

„ Trwoga! trwoga! trwoga!

„ Cóż będzie z nami, dla Boga?

„ Myż to, iak podle branki,

„ Z hańbą i w nędzy o głodzie,

„ Tułać się będziemy w obcym narodzie;

„ My wolne Spartanki?

TEONA.

Dziewczęta płochę, czego się lękacie?

Spartańskie cnoty jeszcze wy nie znacie.

Pótyśmy wolne, póty Sparta słyne,

Póki z iey synów ostatni nie zginie.

Cóżkolwiek tam bądź, iakakolwiek trwoga;
Maią przed sobą serc walecznych Boga.
Dziś mogą wygrać, nim zapadną zorze:
Ja mam nadzieię w samym Likanorze.

DZIEWCZĘTA.

„ Nadzieio! na twoie wsparcie
„ Trwoga w nas razem ustała.

TEONA.

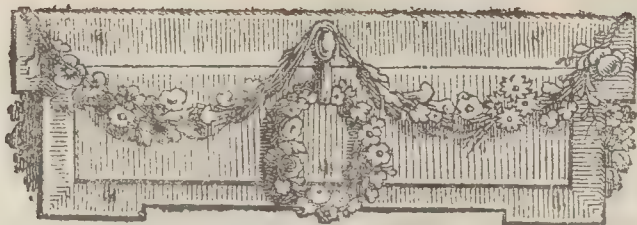
„ Póki przy naszych męstwo i chwała,
„ Nie zginąć Sparcie!

CHÓR CAŁY.

„ Nadzieio! na twoie wsparcie
„ Trwoga w nas razem ustała...
„ Póki przy naszych męstwo i chwała,
„ Nie zginąć Sparcie!



MATKA



MATKA SPARTANKA.

~~~~~

## AKT TRZECI.

---

### SCENA I.

#### CHOR CHŁOPCOW.

CHÓR.

- „**I** My Spartanie!  
„ Czegoż tu stojąc czekamy?  
„ Niech nas poznaią Tebanie,  
„ Ze i my Spartę kochamy.  
„ Oczyzno! w każdej potrzebie  
„ Serca są nasze dla ciebie.

I. CHŁO-



## I. CHŁOPIEC.

Czy nie Spartańska i w nas krew przebiega?  
Gdy starszych braci mężny ród polega,  
Myż to bez serca? gdy na plac oycowie  
Starość ponieśli za Ojczyzny zdrowie,  
I za nas nawet; my między murami  
Na twogę kobiet mamy patrzeć sami?  
Jak to! dla tego, żeśmy ieszcze mali,  
Czekać będziemy, aż się hańba zwali?  
Aż nieprzyjaciół na kark naszym wsiedzie,  
Wpadnie do miasta, i nas wiązać będzie?

## II. CHŁOPIEC.

to, nas wiązać?... towarzysze moi,  
ny i biemy.

## III. CHŁOPIEC.

Ale my bez zbroi,  
Bez tarcz, bez mieczów: i zamknięto bramy.  
Jak, i z czym lecieć?

## I. CHŁOPIEC.

A serce czy mamy?  
Toć nam i drogę i sposób ukaże,  
Jak się tam przedrzeć przez bramy i strażę.  
Wszak mamy z tyle i sił i nauki,

Jak

Jak z proc wyrzucać, iak natężyć łuki.  
Pobrawszy w ręce kamienie i strzały,  
Wicie co? bieżmy czym prędzey na wały.  
Gdzie cnota siłom i latom pomaga,  
Wiek nasz zastąpią zręczność i odwaga.  
Niewołą naszą nikt się nie pochlubi:  
Nie weźmie Sparty, aż nas wszystkich zgubi.  
No! bieżmy.

## IV. CHŁOPIEC.

Szkoda, że nie masz Klitona!  
Jego myśl równo z nami zapalona.  
On umie począć zwykownie i śmiało:  
Zna łuk i procę.

## I. CHŁOPIEC.

A myż znamy mało?  
Może tam Kliton w odważnym zapale  
Już nas uprzedził: może już na wale.  
Znajdziem go; à nie, potrafił bez niego.  
Lećmy, i czasu nie tracimy drogiego!

## CHÓR.

„Lećmy w tym świętym zapale.  
„O chwało! bądź ty na przykrey skale,  
„Bądź i na samym siedząca niebie;  
*Tom II,* E „O

„ O chwało! szukamy ciebie.  
 „ Tam, gdzie ty jesteś, Spartanów drogą  
 „ I nasze kroki doysć mogą!

## SCENA II.

*Ciż sami, i KLITON.*

KLITON.

Gdzie to leciecie?

I. CHŁOPIEC.

Gdzie Mars ogniem pała:

Gdzie każe Sparty i miłość i chwała.  
 I ty chodź z nami!.. kamienie à strzały  
 Chwytaimy prędko, i bieżmy na wały.

KLITON.

Stóycie: iuż naszej pomocy nie trzeba:  
 Już mężney Sparcie dały wygrać nieba!

CHÓR.

Co mówisz?

I. CHŁOPIEC.

Jak to! iuż nasi wygrali?

KLITON.

Tebanów zbito: Argolce się wzdali.

Brat



Brat mój Likanor, iak siły natężył,  
Moc nieprzyjaciół ztłumił i zwyciężył.  
Z tryumfem teraz sam idąc na przedzie,  
Walecznych braci orszak z sobą wiedzie.  
Radość po mieście! otwierają bramy:  
Idźmy; zwycięzców pierwsi powitamy!

I. CHŁOPIEC.

Ah, bracia! czemuż my się opóźnili  
Ochotę naszą pokazać w tej chwili?  
Niechby zwyciężce postrzegli na wałach  
I nasze serce przy procach i strzałach.

KLITON.

„ Nieśmyż im naszą radość otwarcie;  
„ Radość zazdrośną tej chwały,  
„ Którą ich serca zyskały...  
„ Sobie...

CHÓR.

nam, i całej Sparcie! \*

\*) Tu biegną Chłopcy: tym czasem z drugiej strony  
wchodzi Teona z Helotem, który iey dopowiada o zwycię-  
stwie Likanora.

## S C E N A III.

## TEONA i HELOT.

TEONA.

§ Jakże tam było? powiaday mi dalij.

HELOT.

Argolce naszych iuż iuż przemagali.  
Lecz skoro z miasta Likanor powrucił,  
Razem się na nich, iak lew iaki, rzucił.  
Cofnął ich zastęp. na iego przybycie,  
Duch iakiś wrócił Spartańczykom życie.  
Pomknęli silnicy za tak mężnym wzorem:  
Herkules, myślę, był tu Likanorem!  
Widziałem, iak się w owym tłumie ciskał;  
adał się tarczą, à miecz iego błyskał.  
Rzucając śmiercią między przeciwniki,  
Zmieszał ich męstwo, i połamał szyki.  
Właśnie na ten czas naywiększa rzeź była,  
Gdy Oyców rzesza z miasta wychodziła.  
Siwe ich głowy szły w podobnym pędzie,  
Jak owe śnieżne ku wodom łabędzie.  
Młodzi rycerze, tknięci tym widokiem,  
Zwawszym ruszyli i sercem i krokiem.

Tu

Tu w oczach oyców zwyciężając sami,  
Sławy ich swoiey chcieli mieć świadkami.  
Tak na wyścigi po swe lecą wieńce,  
Z pociechą słarców, Olimpscy młodzieńce!  
Hippark wódz sprawny i nie ustraszony  
Naywięcey wspierał moc przeciwney strony.  
Likanor z mieczem na niego wyleci:  
Jak na orlicę, co broni swych dzieci,  
Ow bystry sokoł. tu sęk na Hipparku:  
Zwarł się z nim trzykroć, i zwałił go z karku.  
Upada Hippark, iak ów modrzew hardy,  
Co go zciął topor i ostry i twardy.  
Za wodza zgonem Argolce zuchwali  
Porzucą znaki; i wnet się poddali.  
Ostatni to trud, i ręk iego praca:  
Teraz do miasta z tryumfem powraca.

## SCENA IV.

*TEONA sama.*

ŹAKAŻ ia rokosz w tym sercu znajduję!  
Sama nie umiem wyrazić, co czuję.

E 3

*Arya.*



*Arya.*

„ Pociecha matce iedyna,  
 „ Widzieć takiego syna!  
 „ Śmiało niech teraz do mnie pośpieszy:  
 „ Niech swoją sławą wzrok mój nacieszy.  
 „ Serce się moje rozplywa...  
 „ O iakżem teraz szczęśliwa!

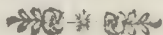
S C E N A V.

TEONA, TELEZYLLA i LEUCYPPA.

TELEZYLLA.

WYGRALI nasi, ô matko! wygrali!  
 Idę z triumfem zwyciężce wspaniali.  
 Likanor (co za radość czuję!)  
 W moim rycerzom dzielniejszy przodkuic.  
 Okrzyk, tłum, poklask. i starzy i młodzi...  
 Ah, matko! otoż i on sam przychodzi.\*

\*) Tu, na odgłos muzyki z lekka rosnącej, bieży z niemi Teona, szukać Likanora, pomiędzy rycerstwem idącego; przed którym lud śpiewając, posypuje drogę kwiatami.



SCE-

S C E N A   V I .

*Też same, i LIKANOR z LUDEM.*

CHÓR LUDU.

„ BOGOM niech będzie chwała!  
 „ Sparta nasza wygrała.  
 „ Przed rycerskimi krokami  
 „ Uścielmy drogę kwiatami.  
 „ Zyi nasza wolność z honorem,  
 „ I z mężnym Likanorem!

TEONA.

Synu mój!..

LIKANOR.

Matko! iako winien byłem,  
 Oczyźnie moiej za dość uczynilem.  
 Ten łup zwyciężki, ta niech świadczy  
 Ze na twój rozkaz nasza jest wygrana.  
 Jeśli mnie czułość podchlebia w tej dobie,  
 Zem zyskał chwałę; winienem ją tobie!

TEONA.

Synu mój! znam cię teraz Spartaninem:  
 I czuję z chlubą, żeś ty moim synem.  
 Niech cię uściskam! niech cię ucałuję!

## I. z KOBIEŃ.

O święta rokosz, którą cnota czuie!

## II. z STARCÓW.

Zacni Spartanie, i czułe Spartanki,  
Macie z nich przykład.

## III. z KOBIEŃ.

Niechayże te wianki

Uwieńczą razem gorliwość i męstwo,  
Co nam szczęśliwe sprawiły zwycięstwo.

## IV. z RYCERZÓW.

Ciesz się, Teono, w czci-godnym sposobie,  
Szlachetna synein! oto wdzięczna tobie  
Dziękuję za niego cała nieśie Sparta.

## TELEZYLLA.

Bracie mój drogi!..

## LEUCYPPA.

O! czegoż nie warta

Ta twoja dzielność?

## LIKANOR.

O nadobne wdzięki!

Widzisz, Leucyppe, iak twej szukam ręki.

TEONA.



TEONA.

Któż radość moję pojąć dziś wydola?  
Dziękować niebom! idźmy do kościoła.

SCENA VII.

(i ostatnia w kościele.)

CHÓR KAPŁANÓW.

„ BOGOWIE Sparty! mężnych obrońce!  
„ Wam naprzód honor i sława.  
„ Gdzie wschodzi iasne, gdzie pada słońce,  
„ Niech wszystkie ziemi posyślą końce,  
„ Ze Sparta przez was wygrała.

GMIN.

„ Bogom niech będzie chwała!  
„ Cnota Spartanów wygrała.  
„ Zyi nasza wolność z honorem,  
„ I z mężnym Likanorem!

TEONA.

„ O wy, co w fercach czytacie,  
„ Z jaką wdzięcznością, jak czule śpiwa  
„ Matka takowym synem szczęśliwa;  
„ Bogowie! lepiej to znacie.

Tom II.

F

GMIN.

---

GMIN.

- „ Bogom niech będzie chwała!
- „ Cnota Spartanów wygrała.
- „ Zyi nasza wolność z honorem,
- „ I z mężnym Likanorem!

LIKANOR.

- „ Marcie! łupami zewsząd okryty:
- „ Twoje mię wiodło natchnienie.
- „ Ten na Hipparku puklerz zdobyty
- „ Tobie uwieszam na ścienie.

ARCY-KAPLAN.

- „ Ty, którego ramię mężne
- „ Podniosło imie Sparty potężne;
- „ Przyśiąg tu, zacny młodzieńcze!
- „ Zwycięzcę laurem uwieńczę.

GMIN.

- „ Bogom niech będzie chwała,
- „ Cnota Spartanów &c.

TELEZYLLA.

- „ Bracie! do wieńca, coś nabył w boiu,
- „ Dodam tę różczkę, znamię pokoiu,
- „ Cośmy go przez cię dostały.

LEU-

LEUCYPPA.

- „ Ja niech do twego lauru przyłożę  
 „ Ten kwiat miłości, tę wonną różę:  
 „ Przyłącz i serce do chwały!

GMIN.

- „ Bogom niech będzie chwała!  
 „ Cnota Spartanów &c.

KLITON.

- „ Wy nasze wzory, wy Sparty ozdoba,  
 „ Niebiescy bracia, Polluxie z Kastorem! (c)  
 „ Obym tak, iak wy dzielni oba,  
 „ I ia mógł sflynąć; Kliton z Likanorem!

TEONA.

- „ Likurgu! niech cię dóydzie ztąd ech  
 „ Ułysz tam z pociechą;  
 „ Ze Sparta, twemi sfojąca prawy,  
 „ Cześć ci oddaie z nięstwa i sławy.

GMIN.

- „ Bogom niech będzie chwała,  
 „ Cnota Spartanów &c.

(c) *Kastor i Pollux*, bliźnięta Spartanścy, dla walecznych dzieł swoich, w Sparcie za bogów czczeni.



## CHÓR KAPŁANÓW. .

- „ O nieba! z chwałą połączcie swoją  
„ Wdzięcznego ludu śpiewanie.  
„ Niech ląd i morze Bogów się boją,  
„ Przez których płyną, przy których stoją  
„ Wolni i mężni Spartanie!

## Wszyscy.

- „ Niech ląd i morze Bogów się boją,  
„ Przez których płyną, przy których stoją  
„ Wolni i mężni Spartanie!



## W I E R S Z

STANISŁAWA POTOCKIEGO

*Wojewody Ruskiego.*Do Księżny IZABELLI CZARTORYSKIEY  
*Generałowej Ziemi Podolskich.*

ŚWIĘTA miłość Ojczyzny, szlachetna chęć sławy  
 Dzielnie tchnie w duszach waszych, i zdoła Puławy.  
 Kiedy Matki Spartanek szanowne zapaly,  
 Tak godne serca twego, godne Przodków chwały,  
 Z ust twoich w serca nasze podane, utkwily;  
 A obrazem Spartanów — Polaków tworzyły:  
 Postać twego rycerza, i mina otwarta,  
 Mówi: w sercu mym Polak, kiedy w ustach Sparta!  
 A my jego zapaly dzieląc w duszy, w myśli,  
 Mówim w sobie: niech się tak szczęśliwa wieść zbała  
 Twym przykładem los kraju może się odmienić.  
 Kiedy wdzięki za tobą cnotę raczą cenić.  
 Wszak gdy niebaczne Polki wniosły w nasze kraje  
 Z cudzą postać szaty, cudze obyczaje;  
 Cudzą się Polka stała, a ojców dziedziny  
 W wiecznej już są niewoli, pono z naszej winy.  
 Spartanek zapal w Poliszce gdy piękność roznieci,  
 Cnotliwych matek pewnie wolne będą dzieci:  
 A ja może w starości wspomnę: „kraju życie  
 „ Winniśmy, miłe dziatki, cnotliwej ELŻBICIE!



JULIANA *Ursyna* NIEMCEWICZA.  
do *POLEK*.

**T**AKIE Sofokl Atenem i męże i czyny,  
Takie matki wystawiał i takowe syny!  
O wy, Polki! jeśli wam serce dziś przenika  
Widok cnotliwej Matki, syna wojownika;  
Jeśli was bolą Polski i hańba i blizny:  
Wpaiajcie w synów męstwo i miłość Ojczyzny.  
Matki na wzór Spartanek! na wasze skinienie  
Zgłanie wstydna nieczułość, miękkość i spodlenie.  
Wróci się przodków sława cnotą od was wlaną:  
Tarnowski i Chodkiewicz z Czarneckim powstań.  
Odżyje Polska w przez was wychowaney młodzi,  
I w każdym się Polaku Spartańczyk odrodzi.

BEZIMIENNEGO.  
*na reprezentacyą tej Opery.*

**T**EATR mię załstanowił wspaniały à skromny,  
Orkiestra niepowszechna, ludzi tłum przytomny.  
Głos za uchem dał mi się słyszeć, chociaż cichy:  
W tym domu wszystko znaydziesz, oprócz iedney pychy.  
Gdym uważał aktorów, od zmysłów daleki,  
Mniemałem, że wstecz przebiegł upłynione wieki,  
Postać, gesta, wyrazów czucie, przekonały,  
Ze to nie są kopie, lecz oryginały.

Słowa



Słowa Polskie mi nieco mieszały to zdanie:  
 Natychmiast Pitagory przyjąłem unniemanie.  
 Wierzyłem, że Spartanki i dusza i mina  
 W matkę, a Likanora serce przeszło w syna.  
 Myślałem; iak na części te dusze podzielię,  
 By mogły w mey oyczyźnie ożywiać ciał wiele?



Ale silny głos z góry ztrwożył nie pomału:  
 Wiedz, że dusz wielkich stałość nie cierpi podziału.  
 W tym ktoś mię trącił. spełzły myśli; ale uszy  
 Nalazłem pełne pochwał dla tak godney duszy.  
 I sam będąc już swoim, uczułem w słodczy,  
 Ze wysoka krew wielkie zamysły dziedziczy: .  
 Gdy, co u innych cechę rozrywki posiada,  
 Na pożytek kraiowy przestaczać rada.  
 Wyrośłaby nadzieia odzyskania sławy,  
 Gdyby można po całym kraiu śiać Puławy.

*\*) Trzy Aferyzki znaczą miejsce opuszczonych tu kilka wierszów, którem czytał gdzie indziej, ale w zdarrzonym sobie exemplarzu wypisanych nie miałem; innego zaś tym czasem dostać nie mogłem.*



---

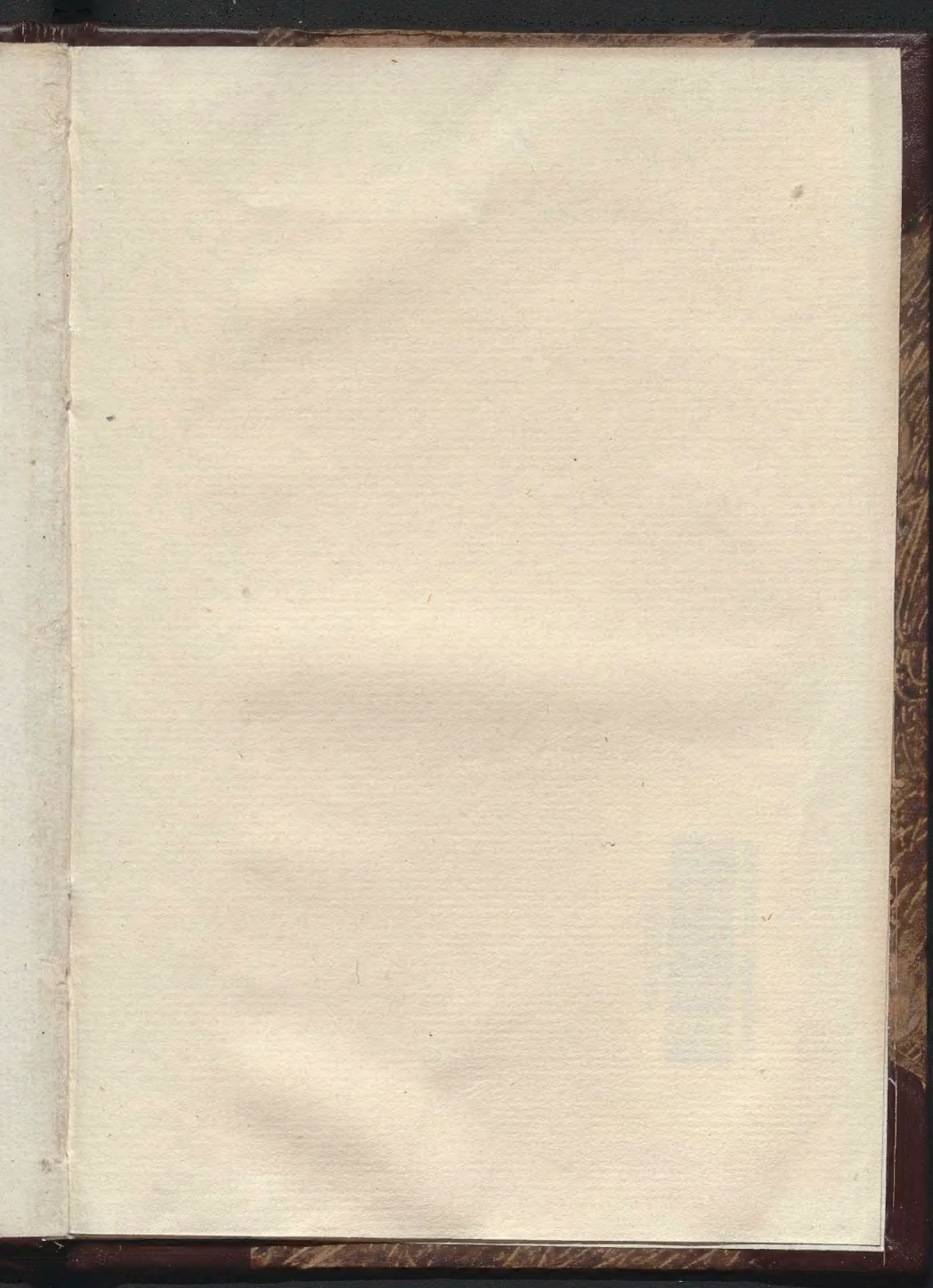
Do  
STANISŁAWA POTOCKIEGO  
*Wojewody Ruskiego.*

---

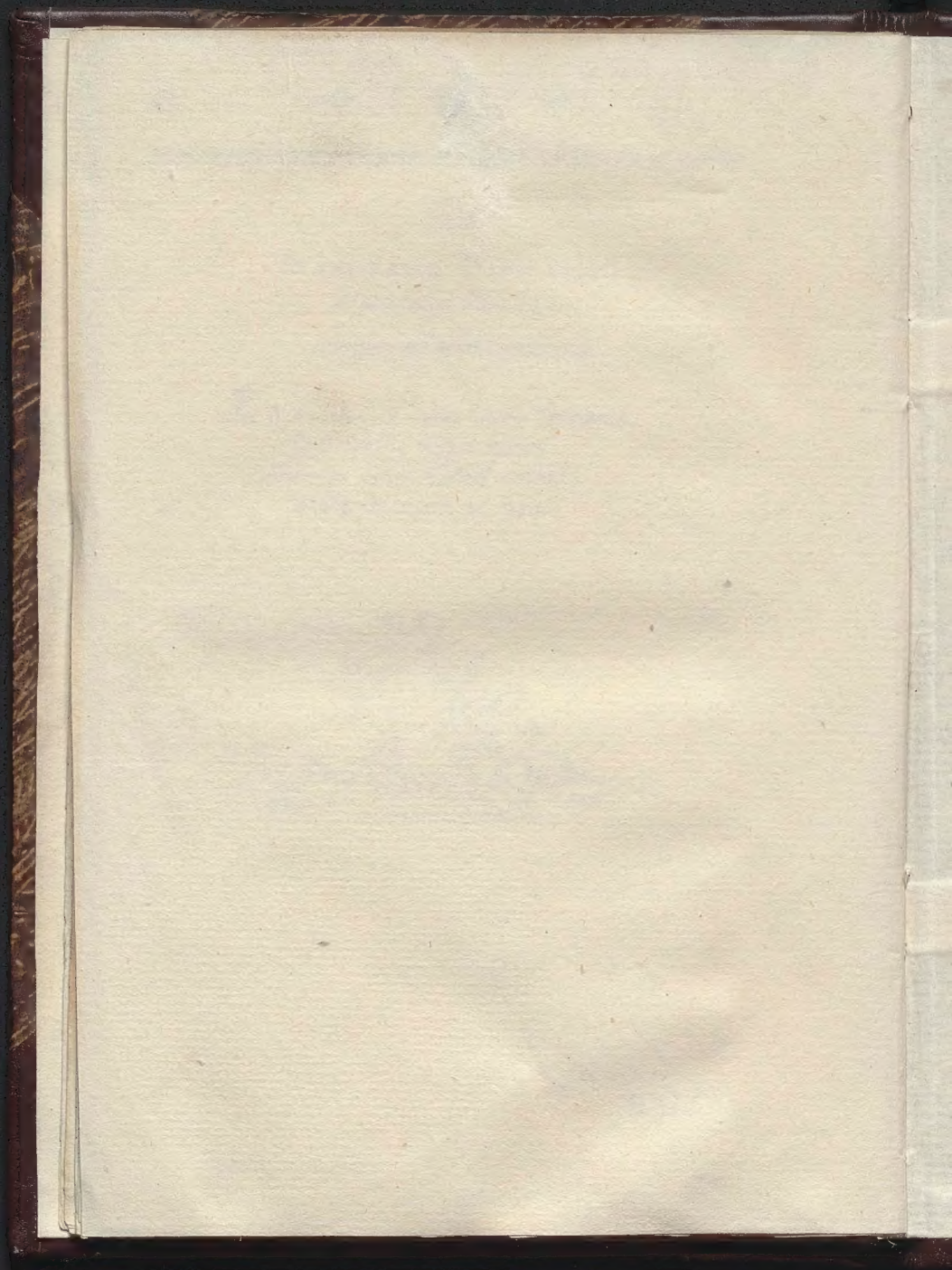
**Z** TWOIEY to duszy autor Spartanki  
Brał myśli, Mężu iedyny!  
Jemu za rymy daiemy wianki,  
Tobie Oyczyzna za czyny.



BALON,







Biblioteka Jagiellońska



stdr0027469



